

GAZETA POLSKA w BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PIŚMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curityba
PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

28 Stycznia 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 4.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informację a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P.:

W Paranie. (Brazylja.)

Josef Tyrka	Araucaria
Bolesław Kłosowski	Ponta Grossa
Jan Puchalski	Sao Matheus
Feliks Sliwak	Prudentopolis
Adolf Schirl	„ „

W Argentynie

The Standard
152 Calle Maipu
Buenos Aires.

W Ameryce Północnej
Ameryka Echo
1140 Nebraska Ave.
Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa.)
G. Gebethner Co.
23 Rynek Główny
Kraków Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
„ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
„ „ Austrii, „ 15 Koron.

Klucze Paryża.

przez

ARMANDA DUBARRY.

26)

(Ciąg dalszy.)

— Więc ten bandyta — zawołał — nie cofający się przed żadną zbrodnią, powrócił, jak mówisz, do Francji i wyyskuje tajemnicę wydartą twej protegowanej.

— Jestem prawie pewnym, że powrócił — odrzekł Paweł. — Ale teraz nie mamy już powodu obawiać się go, gdyż stryj, znając jego zamiary, łatwo nie dopuści do spełnienia ich.

— Naturalnie. Dziś jeszcze powiadomię ministra wojny i prefekta policyi.

— Niech wuj się powstrzyma.

— Dlaczego? Należy spieszyć się.

— Wojna jeszcze niewypowiedziana i nieprzejrzana. Nie stoi nad granicą, więc czasu mamy dość. Niech wuj pierw powie o panie Essone, a dowie się ciekawych rzeczy o atakach Vaujours i Chelles i przekona się, że chociaż wydała ich tajemnicę paru Mullerowi to tylko pod zagrożeniem, że w razie oporu matka jej zginie w męczarniach. Wtedy dopiero postąpi wuj jak będzie uważał za właściwe.

— Czy panna Essone powiedziała ci, że chce powierzyć mi tę tajemnicę?

Gdzie leżą klucze do zdobycia Parany?

(Dokończenie)

Parana — Parana — czemś była, czem jesteś i czem będziesz, a raczej być możesz, zależy to od ludów, które tu osiedlą i ziemię posiadają, i od tego co ludy one i ich pokolenia z ziemi tej wytrwałą pracą wydobyć potrafią.

A ziemi tu nie brak. Pustkowiec, okiem niezmiernie stępy i nieprzebyte puszcze spotyka się wszędzie. Są naprawdę części kraju, które dla tropikalnego, to jest gorętszego i parnego klimatu jak n. p. cały pas nadmorski po same góry Serra do Mar, następnie dolina rzeki Parapanemy, rzek Tibagy i Ivahy w dolnym biegu i rzeki Parany, lub dla górzystości gruntu, jak wszystkie pasma najważniejszych gór w Paranie, lub dla tradycyjnej dziś poniekąd, chociaż nie zupełnie prawdziwej i uzasadnionej jałowości gleby, jak Campos Gerais, nie nadają się w chwili obecnej do kolonizacyi przybyszami ze środkowej Europy; lecz są też i części, a tych jest wiele, które są jakby przez naturę umyślnie stworzone dla matorolnych i bezrolnych biedaków europejskich, szczególnie słowiańskich.

Tymi częściami jest cały olbrzymi kwadrat ziem w środkowej Paranie, pozostający po odrąceniu parnych i mniej zdrowych dolin wielkich rzek powyżej wyliczonych i po określeniu z niego niektórych pasm największych gór. Następnie cały prawie teren sporny ze St. Kataryną, który niestety, stan nasz prawdopodobnie prędzej lub później bezpowrotnie postrada.

Na tych to właśnie ziemiach należy szukać kluczy do zdobycia kraju, te ziemię właśnie potrzeba posiadać, by można było powiedzieć, że się posiadało fundamenty do wielkiej budowy i że ma się wpływ na stosunki w kraju.

Zobaczmy teraz, jak je mamy posiadać, czy przez pokojowe zdobycie twierdz na tych ziemiach leżących, twierdz, które w tym wypadku są niczem innym, jak głównymi punktami handlowymi i punktami krzyżowania się dróg kołowych i żelaznych, czy też przez ciche i powolne zajmowanie pustych obszarów wokół twierdz.

Odpowiemy stanowczo, że my Polacy, jak wszyscy Słowianie wogóle, będąc narodem z natury rolniczym, pokojowo usposobionym i mocno do ziemi przywiązanym, możemy najskuteczniej dojść do celu tylko przez ziemię. A więc należy na pierwszym planie zdobywać i zagarniać ziemię między i wokół głównych punktów, nie kusząc się jeszcze na razie o zdobycie samych twierdz. Do zdobywania twierdz potrzeba być narodem tęgim

— Powiedziała, z dodatkiem, że pragnie wyznać ją tylko samemu wujowi, jako człowiekowi najwięcej interesowanemu w tej sprawie tak ze względu na osobę własną, jak i na bezpieczeństwo Francji.

— Dobrze.

— Dla tego też proszę wuj i ciotkę o pozwolenie przywiezienia jutro mojej protegowanej, pragnącej nadto podziękować za doznaną w domu wujostwa gościnność.

— Więc poco zwlekać do jutra? — zapytał generał — przywieź obie te panie jeszcze dziś wieczorem.

— A naturalnie — dodała hrabina — niech dziś przyjadą na obiad. Bardzo przyjemnie spędzimy parę godzin, tembardziej, iż lubię pannę Sylwii i z przyjemnością poznam jej matkę.

— Więc dobrze, pojedę po nie — odrzekł Paweł.

— Tylko przywieź je napewno — dorzucił zniecierpliwiony generał.

Paweł, zadowolony ze swego podstępu, udał się na ulicę Lafayette, pewny, że protegowana jego zyska sobie szczerą wdzięczność generała i łaski całej rodziny, czego pragnął dla urzeczywistnienia swoich projektów.

Pani Essone i Sylwia powróciły właśnie z miasta ze sprawunkami, gdy Paweł zapukał do drzwi ich mieszkania.

Chętnie przyjął zaproszenie, rozumiejąc, że względy towarzyskie nie dozwalały odwie-

rać w handlu i przemyśle, w czem my jednak stoimy na ostatnim miejscu w porównaniu z innymi narodami europejskimi. Dlatego niech dzierżą twierdze jeszcze czas jakiś Niemcy i Włosi, niech jeszcze w nich się panoszą, my tymczasem otaczamy je gęstym kołem w około, wykupujemy ziemię u ich podnóża, palmę za palmą dopóty, dopóki nie staniemy się panami przeważnie jej części. Gdy to nastąpi, wówczas podnieśliśmy tylko głos, a bramy same się otworzą i poddadzą się twierdze.

Twierdzą te są cztery. Kurytyba, drzwi do Oceanu Atlantyckiego, Ponta Grossa, drzwi na północ do samego serca wielkiej republiki brazylijskiej, Guarapuava, na zachód, do bogatych i mało znanych krain wnętrza południowo amerykańskiego i Uniao da Victoria, drzwi na południe ku pszenicznemu łanom Rio Grande do Sul, Uruguaju i Argentyny.

Twierdzą te, oprócz Kurytyby sporo większej, są małymi miasteczkami nie zwracającymi dziś na siebie większej uwagi; przyszłość ich jednak jest wielka.

Na szczęście możemy zaznaczyć, że na obu terytoriach między i w około czterech najgłówniejszych punktów w Paranie osiedli już w przeważnej liczbie Polacy i pokrewny im naród mało-ruski. Pierwsze szanse są już zdobyte, lecz do zwycięstwa jeszcze bardzo daleko. Potrzeba, ażeby naród nasz w starym kraju, a przedewszystkiem naród bezrolny, co to w lecie pracuje dla obszarników na polu, a w zimie marznie i przymiera z głodu w komorniej chacie, zrozumiał i uwierzył, że Parana jest dlań prawdziwą ziemią obiecaną. Niech jednak bezrolni, puszczający się do Parany nie wierzą, że ziemia obiecana jest taką, ażeby natychmiast po przybyciu na miejsce zbierali owoce bez wielkich trudów. Nie! owszem niech wierzą i wiedzą wszyscy, że czeka ich tu w początkach cięższa praca i większe niewygody, jak może u pana w kraju, lecz z drugiej strony niech żywią w sercach nadzieję, że po roku lub dwóch takiej pracy i niewygód znacznie odstaną się przed nimi lepsza przyszłość, do chat ich zapuka dobrobyt i dola, staną się wolnymi i niezależnymi.

Tacy, którzy wybierając się do Parany będą mieli na myśli i w sercu powyższe słowa, niech jadą śmiało. Dla nich jest ta ziemia i dla ich nasienia, a każdy ich zastęp może być przez nas witany, jak nowy pułk nam sprzymierzonych żołnierzy, co pójdą ochoczo w bój pracy, na zdobycie nowych szanów.

Przybysze te niech staną w szeregu ze starymi wiarusami, jakimi są kolonie Prudentopolis, Rio Claro, Sao Matheus, Ant. Olyntho i Lucena, co to przecięły Parane na ukos od środka ku samej granicy na południu. Niech połączą się z nimi, niech wypełnią luki i wzmocnią falangę, ażeby potem zatoczywszy dwa półkola na wschód i zachód, objąć cały pożądany kwadrat i terytorium sporne w najkorzystniejszej dla nas części.

— Powiedziała, z dodatkiem, że pragnie wyznać ją tylko samemu wujowi, jako człowiekowi najwięcej interesowanemu w tej sprawie tak ze względu na osobę własną, jak i na bezpieczeństwo Francji.

— Dobrze.

— Dla tego też proszę wuj i ciotkę o pozwolenie przywiezienia jutro mojej protegowanej, pragnącej nadto podziękować za doznaną w domu wujostwa gościnność.

— Więc poco zwlekać do jutra? — zapytał generał — przywieź obie te panie jeszcze dziś wieczorem.

— A naturalnie — dodała hrabina — niech dziś przyjadą na obiad. Bardzo przyjemnie spędzimy parę godzin, tembardziej, iż lubię pannę Sylwii i z przyjemnością poznam jej matkę.

— Więc dobrze, pojedę po nie — odrzekł Paweł.

— Tylko przywieź je napewno — dorzucił zniecierpliwiony generał.

Paweł, zadowolony ze swego podstępu, udał się na ulicę Lafayette, pewny, że protegowana jego zyska sobie szczerą wdzięczność generała i łaski całej rodziny, czego pragnął dla urzeczywistnienia swoich projektów.

Pani Essone i Sylwia powróciły właśnie z miasta ze sprawunkami, gdy Paweł zapukał do drzwi ich mieszkania.

Chętnie przyjął zaproszenie, rozumiejąc, że względy towarzyskie nie dozwalały odwie-

rać w handlu i przemyśle, w czem my jednak stoimy na ostatnim miejscu w porównaniu z innymi narodami europejskimi. Dlatego niech dzierżą twierdze jeszcze czas jakiś Niemcy i Włosi, niech jeszcze w nich się panoszą, my tymczasem otaczamy je gęstym kołem w około, wykupujemy ziemię u ich podnóża, palmę za palmą dopóty, dopóki nie staniemy się panami przeważnie jej części. Gdy to nastąpi, wówczas podnieśliśmy tylko głos, a bramy same się otworzą i poddadzą się twierdze.

Twierdzą te są cztery. Kurytyba, drzwi do Oceanu Atlantyckiego, Ponta Grossa, drzwi na północ do samego serca wielkiej republiki brazylijskiej, Guarapuava, na zachód, do bogatych i mało znanych krain wnętrza południowo amerykańskiego i Uniao da Victoria, drzwi na południe ku pszenicznemu łanom Rio Grande do Sul, Uruguaju i Argentyny.

Twierdzą te, oprócz Kurytyby sporo większej, są małymi miasteczkami nie zwracającymi dziś na siebie większej uwagi; przyszłość ich jednak jest wielka.

Na szczęście możemy zaznaczyć, że na obu terytoriach między i w około czterech najgłówniejszych punktów w Paranie osiedli już w przeważnej liczbie Polacy i pokrewny im naród mało-ruski. Pierwsze szanse są już zdobyte, lecz do zwycięstwa jeszcze bardzo daleko. Potrzeba, ażeby naród nasz w starym kraju, a przedewszystkiem naród bezrolny, co to w lecie pracuje dla obszarników na polu, a w zimie marznie i przymiera z głodu w komorniej chacie, zrozumiał i uwierzył, że Parana jest dlań prawdziwą ziemią obiecaną. Niech jednak bezrolni, puszczający się do Parany nie wierzą, że ziemia obiecana jest taką, ażeby natychmiast po przybyciu na miejsce zbierali owoce bez wielkich trudów. Nie! owszem niech wierzą i wiedzą wszyscy, że czeka ich tu w początkach cięższa praca i większe niewygody, jak może u pana w kraju, lecz z drugiej strony niech żywią w sercach nadzieję, że po roku lub dwóch takiej pracy i niewygód znacznie odstaną się przed nimi lepsza przyszłość, do chat ich zapuka dobrobyt i dola, staną się wolnymi i niezależnymi.

Tacy, którzy wybierając się do Parany będą mieli na myśli i w sercu powyższe słowa, niech jadą śmiało. Dla nich jest ta ziemia i dla ich nasienia, a każdy ich zastęp może być przez nas witany, jak nowy pułk nam sprzymierzonych żołnierzy, co pójdą ochoczo w bój pracy, na zdobycie nowych szanów.

Przybysze te niech staną w szeregu ze starymi wiarusami, jakimi są kolonie Prudentopolis, Rio Claro, Sao Matheus, Ant. Olyntho i Lucena, co to przecięły Parane na ukos od środka ku samej granicy na południu. Niech połączą się z nimi, niech wypełnią luki i wzmocnią falangę, ażeby potem zatoczywszy dwa półkola na wschód i zachód, objąć cały pożądany kwadrat i terytorium sporne w najkorzystniejszej dla nas części.

— Powiedziała, z dodatkiem, że pragnie wyznać ją tylko samemu wujowi, jako człowiekowi najwięcej interesowanemu w tej sprawie tak ze względu na osobę własną, jak i na bezpieczeństwo Francji.

— Dobrze.

— Dla tego też proszę wuj i ciotkę o pozwolenie przywiezienia jutro mojej protegowanej, pragnącej nadto podziękować za doznaną w domu wujostwa gościnność.

— Więc poco zwlekać do jutra? — zapytał generał — przywieź obie te panie jeszcze dziś wieczorem.

— A naturalnie — dodała hrabina — niech dziś przyjadą na obiad. Bardzo przyjemnie spędzimy parę godzin, tembardziej, iż lubię pannę Sylwii i z przyjemnością poznam jej matkę.

— Więc dobrze, pojedę po nie — odrzekł Paweł.

— Tylko przywieź je napewno — dorzucił zniecierpliwiony generał.

Paweł, zadowolony ze swego podstępu, udał się na ulicę Lafayette, pewny, że protegowana jego zyska sobie szczerą wdzięczność generała i łaski całej rodziny, czego pragnął dla urzeczywistnienia swoich projektów.

Pani Essone i Sylwia powróciły właśnie z miasta ze sprawunkami, gdy Paweł zapukał do drzwi ich mieszkania.

Chętnie przyjął zaproszenie, rozumiejąc, że względy towarzyskie nie dozwalały odwie-

rać w handlu i przemyśle, w czem my jednak stoimy na ostatnim miejscu w porównaniu z innymi narodami europejskimi. Dlatego niech dzierżą twierdze jeszcze czas jakiś Niemcy i Włosi, niech jeszcze w nich się panoszą, my tymczasem otaczamy je gęstym kołem w około, wykupujemy ziemię u ich podnóża, palmę za palmą dopóty, dopóki nie staniemy się panami przeważnie jej części. Gdy to nastąpi, wówczas podnieśliśmy tylko głos, a bramy same się otworzą i poddadzą się twierdze.

Nadeszły i są do nabycia w red. „GAZETY POLSKIEJ“ kalendarze na rok 1910.

XLIX.

W PODZIEMIACH.

Nazajutrz generał przebrany w kostium cywilny, wraz z Pawłem, zaopatrzonym w cztery latarki, panią i panną Essone, oraz jej psem, o godzinie dziewiątej rano wkroczył do podziemia.

Sylwia wskazała miejsce, w którym Chalot usiłował zabić ją, jamę w którą wpadł i został przywalony odłamami piaskowca i dwie galerie, wiodące z jednej strony do fundamentów fortu Vaujours, z drugiej do fortu Chelles.

Generał dziwił się i ubolewał nad niedbalstwem inżynierów i zapewniał, że nie łatwiejszego, jak zgromadziwszy dostateczną ilość materiałów wybuchowych, wysadzić w powietrze najważniejsze obronne punkty stolicy.

— Gdyby te forty — mówił — zburzone zo stały na początku kampanii dla nas niepomyślnej, to ponieśliśmyby stratę niepowetowaną. Byłby to wyłom, otwierający drogę do Paryża, a wzięcie Paryża to upadek Francji! Oddał

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(NADESLANE Z PRUDENTOPOLIS).

(Ciąg dalszy)

Nie upłynął tydzień, a poniżej chaty Stefana, w miejscu gdzie do niedawna drzemała ponura puszcza, rozciągała się już piękna polana, tak zwana przez herbarzy „limpa“ (czyste miejsce w herwalu) na której jakby powadzały umyślnie, rosły gęsto drzewka herwowe. Jedne z nich pyszniły się jeszcze, swą piękną jeinę z nich pyszniły się jeszcze, swą piękną ciemno zieloną szatą, drugie znów stały smutnie, jakby poschły, ogołoczone z liścia, z gałęzi poobcinanymi, i odbijały dziwnie swymi białymi pniami i resztkami gałęzi od ogólnej zieleni lasu.

Patrz, Anuska! co za piękny sadek wiszący. mówił chłop w Niedzielę rano, stojąc na progu swej chaty i dając ręką znak żonie, zajętej czemś wewnątrz, by wyrwała na dwór.

Patrz lub! Hospod Boh myłostywyj zlitował się nad rabami swymi. Po tylu mękach i dniach niedoli zesłał promień nadziei. Tymi tam drzewkami zapewniam nam, że odtąd będzie lepiej.

Patrz co za herwa pędzi w górę, aż serce się raduje. Ach gdy to wyrosnie, to już zmarwienia nie będzie. I kukurydza może wówczas nie dopisać i fasola w polu się nie udać, a bieda mimo tego do nas nie zapuka, bo zielona gałązka herwowa powie jej — wara! i za dziesiątą między ją przepędzi.

Żona, która już stanęła była przy Stefanie i wychyliwszy tuż przy nim ciekawie głowę na dwór napawała się pięknym widokiem, nie rzekała na to ani słowa, lecz oparłszy z miłością głowę na piersiach męża i objawiając go ręką za ramię dawała niemiłym gestem poznać lepiej, aniżeli słowami, że podziela zdanie jego i że dusza jej raduje się zapowiedzią lepszej przyszłości.

Cieszyli się nie przeczuwając wcale, że noc dzieliła ich tylko od dnia smutku i płaczu.

W poniedziałek rano, Stefan pomodlił się Bogu i po śniadaniu jak zwykle, postrzył fojsę i ruszył w dół do lasu by jeszcze tu, jeszcze tam przebić trzcinę, przeciąć krzaki i wydobyć na światło dzienne młodzieńką herwę która nieomal prosiła się i błagała by ją oczyszczono od dziczy leśnej, obiecując oswojono dzielcowi zapłacić później stokrotnie za trud poniesiony.

Szacni mach! świszczała stalowa fojsa w jedną i drugą stronę tnąc trzcinę, powoje leśne i drobne krzewy. Od czasu do czasu brzękła silnie, aż echo poszło po lesie, co oznaczało, że Stefan rąbnął gdzieś kaunę lub congoninę, drzewka bardzo podobne do herwy i jej; nawet pokrewne, lecz bezwartościowe.

Chłopisko tak był zajęty pracą, że nie słyszał wcale, jak stary Maneko wjechawszy konno za zrab, wołał już po raz drugi „Bom dia“.

Ocknął się dopiero, i stanął jak wryty, gdy Maneko najechał wprost na niego i śmiejąc się dobrodusznie, huknął mu tuż nad samem uchem „Bom dia Stefano!“

Bom dia, Senhor! odpowiedział szybko Stefan prostując się i podając rękę na powitanie Limpando minha herwa, (czyścisz mi herwę) rzekł znów z uśmiechem Brazylijanin.

Teu herwa? (twoj a raczej twoja herwa) podchwycił z drzeniem w głosie Stefan. Como? (jak to?)

Sim, odrzekł spokojnie staruszek, patrząc Stefanowi bystro w oczy. Moja powtórzył, bo na mojej ziemi.

O que Senhor? wykrztusił Stefan błędąc i przysiadając do ziemi, jakby dwa powyższe słowa wydobywał gdzieś z najgłębszego miejsca w piersiach.

Minha minhã! (moja, moja) mitygował go starzec. Wyszedłeś grubo po za pikadę, mówił dalej. Prawie wszystko co oczyściłeś leży na mym szakrze.

A Chryste Boże! zawołał chłop w rozpaczy, jak to być może! Przecież pikada pada akurat na sam palik pod trzema palmami. Li-

nja prosta, jak do sznura. Co jest, co się dzieje?

Jaki palik? zapytał Brazylijanin. Palik pod trema palmami, zaryczał Stefan i dając Brazylijaninowi znak ręką, by szedł za nim, pobiegł z fojsą ku palikowi.

Gdy stanęli pod palmami, Stefan wskazał na palik i wytłumaczył mu całą historię pikady.

Brazylijanin wysłuchawszy w spokoju objaśnień, podumał pokiwawszy głową a w końcu zawołał.

Servico do Rinco (sprawka Hrynka) Voce Estefano, (ty Stefanie) jesteś w błędzie. Ten słupek został przeniesiony o kilkadziesiąt metrów do przodu. O ile cię znam, jestem pewny żeś nie dopuścił się tego łajdactwa. Jak powiedziałem, musi to być sprawa Hrynka. Lecz chodź ze mną, a pokażę ci której idzie prawdziwa pikada między naszymi szakrami.

Rzekłszy to, zsiadł z konia i przywiązał go do jednej z trzech palm. Potem wyrwał z ziemi słupek graniczny i zabrawszy go ze sobą, kroczył potoma ścieżyną ku Chytremu przyglądając się uważnie lasowi. Gdy uszedł mniej więcej pięćdziesiąt metrów, zatrzymał się. Rozglądając się po lesie, potem wszedł w gęstsze i zaczął przyglądać się pniom drzewnym i krzewom tworzącym podszycie lasu. Po pewnej chwili powrócił na ścieżkę z uradowaną miną, i oznajmił Stefanowi, że odnalazł prawdziwą pikadę. Rzekłszy to wbił w ziemię słupek, który niósł był ze sobą, potem go wyjął, i znów wbił na nowo. Czynność tę powtórzył kilka razy z rzędu, aż gdy dziura była dość głęboka, wbił słupek po raz ostatni i udeptał mocno ziemię wokoło.

Tu jest prawdziwa granica między mną a tobą! Rzekłszy to pociągnął za sobą Stefana w las, gdzie pokazał mu wyraźną bliźnę na wspianej brazylijskiej śliwce (cere jeira), następnie wiele jeszcze innych znaków dawnej pikady, jak poprzetrzane krzewy dzikiej laranżini i popróchniane pięki trzciny leśnej, które pomimo niszczonego wpływu czasu stanowią niezbity dowód, że w miejscu tym przechodziła pikada.

Prawda, prawda! mruzczał Stefan sam do siebie. W głowie roilo mu się od myśli o nikczemności Chytrego, a w sercu kipiła żądza policzenia się z łotrem.

Vamos adiantel! (chodźmy dalej) zawołał znów Brazylijanin. Pokażę ci teraz gdzie powinna być pikada między tobą a Hrynkiem. Rzekłszy to powrócili na ścieżkę wiodącą do Chytrego i poszli nią w górę. Przeszli pikadę, którą Chytry wyrąbał był w czasie nieobecności Stefana w domu, i dopiero gdy stanęli mniej więcej w piątej części szerokości szakru sąsiada, zatrzymał się stary Maneko i rzekł:

Tu powinna być pikada między tobą a nim. Ale kto ją tu dziś rozpozna, kiedy tu tak wygolono. Ha, ha, a co za pewnością siebie! mówił staruszek dalej. Już i szopę postawił na tem co nie jego, no i żyto zasiał. Chytry, bo chytry!

Senhor! rzekł Stefan błagając Manekę, i biorąc go za rękę. Pójdziemy do Chytrego i wytłumaczymy mu całą sprawę, jak jest i jak być powinna.

Bom! rzekł stary i poszli ku chaci Chytrego. Gdy się wyłaniał z lasu na polankę przed domem Chytrego, Stefan rzuciwszy mimowoli okiem na dom sąsiada, spostrzegł, jak tenże stojąc w oknie, znikł natychmiast w chacie na widok gości.

Rinco sta em casa! (Hrynko jest w domu) rzekł do Maneki.

Bom! powtórzył znów stary i podeszli w milczeniu pod chatę. Gdy stanęli kilka kroków przed domem i mieli klasnąć w dłoń, ukazała się w drzwiach, chuda, jak piniorowa gonta kobieta, żona Chytrego, i trzymając się rękoma obu słupów w progu, wołała:

Marido nao esta! marido nao esta! (męża nie ma! męża nie ma!)

„Ależ susido“, zawołał Stefan, zdaje mi się że jest, bo dopiero co widziałem go w oknie.

Nao esta! nao esta! (nie ma! nie ma!) wołała znów baba, wychylając głowę i wyginając pierś naprzód, jak gęsior, który broni dzieciom wstępu na łąkę.

— To dziwne — odrzekła wdowa. Bibi weszły pod bramą farmy, Sylwia zaś z bólem spoglądała na zastąpione okna.

Paweł zapukał w drzwi.

— Niema nikogo — oświadczyła sąsiadka, która spostrzegłszy osoby obce, wyszła z swej chaty.

— Czy pani Chalot wyjechała?

— Umarta, proszę pana.

— Umarta!

Jeszcze przed dwoma tygodniami, na tyfus, klucze od domu zabrał sędzia pokoju.

— Dziękuję pani — rzekł Paweł.

Sąsiadka cofnęła się do izby.

— Nie żyje! — powtórzyła pani Essone i Sylwia.

— Sprawiedliwość Boska ukarała ją — odrzekł Paweł.

L.

FORTY VAUJOURS I CHELLES.

Generał przekonany ostatecznie o zamiarach mniemanego Mullera, nie mógł przebaczyć sobie własnego zalepienia i po przybyciu do Paryża rozmówił się bezwzględnie z ministrem wojny i prefektem policyi, dał ryśopis pułkownika, zażądał zabezpieczenia fortów i oświadczył gotowość wyznaczonych w tym celu oficerów zaprowadzić osobiste do podziemia.

Wycieczkę tę odbył z nimi następnego

Hm, si, não esta, nao esta! (Hm, jeśli nie ma, to i nie ma!) odrzekł Maneko i zwróciwszy się do Stefana dodał: Cóż będziemy robili z kobietą — wracajmy!

Stefan, zły okrutnie, rad nie rad zawrócił do domu. Po drodze zaś zapewnienie Maneco, że nie będzie rąbał dalej lasu na jego szakrze, że jak będzie mógł najrychlej, wycznie pikadę między nim, a sobą i prosił starego, by mu nie brał za złe to, co zaszło, a co wynikło wskutek kłamstwa i podłości Chytrego.

Nie martw się! uspakajaj go Maneko. My między sobą, chociaż cudzoziemcy pogodzimy się w jakikolwiek sposób. Nie wiem jednak, czy pójdzie ci tak gładko z tym rodakiem, Hrynkiem. O! to sztuka chytra i przewrotna; sąsiad, od jakich broń Boże. Joao (Iwan) twój poprzednik musiał wyjść ząd tylko z powodu niego.

Ale nie bój się! pocieszał go w końcu. Gdyby tam między wami, czego broń Boże, przyszło do czego, przyjdź do starego Maneki. Ma on dwóch synów i zięcia, chłopów, jak proch strzelny. Niech tylko z nimi on sobie zacznie, a obaczy po czemu łokieć materji.

Rozmawiając tak doszli do zagrody Stefana. Stefan prosił starego by wstąpił do niego na jedną matę, lecz Brazylijanin dziękując za gościnę wymawiał się, że musi jechać do wilinji (miasteczka), gdzie ma wiele interesów do załatwienia, i że dopiero z powrotem może doń zagładnie. Pożegnawszy tedy Stefana, zeszedł w dół pikadą ku trzem palmom i odwiązawszy konia od drzewa, pojechał do miasteczka.

Wiadomości z Brazylii.

Parana.

Otwarcie dwóch banków. W sobotę dnia 22 b. m. został otwarty w Kuritybie bank angielski The London and Brazilian Bank; a w poniedziałek dnia 24, drugi, The London and River Plate Bank Ltd. Oba banki są jedne z największych w całej południowej Ameryce i jak donosiliśmy już poprzednio mają swe filie i agencje we wszystkich pierwszorzędnych miastach Ameryki. Pierwszy z nich funkcjonuje w gmachu pp Mathias Bohn & Cia., obok apteki p. Stefelda, przy placu Tiradentes, drugi tymczasem przy ulicy 13 de Maio w lokalu pp. David Carneiro & Cia., skąd jednak ma się wkrótce przenieść także na plac Tiradentes do budynku p. Tobias de Macedo w pobliżu kościoła katedralnego.

Glupi żart. Ktoś, kto nie ma roboty puścił w zeszyły piątek wieczorem dziki żart, że w zbiorniku miejskim wody na wzgórzu S. Francisco utopił się jakiś negier waga-bunda i że ciało jego w stanie najwyższego rozkładu pływa w zbiorniku od kilku dni, zarażając zgliniłą wodę do picia. Przedsiębiorstwo wodociągowe przestraszone tą nowiną wystąpiło natychmiast ludźmi, by się przekonano czy jest to prawda. Przekonano się jednak, że cała pogłoska była bezpodstawną i że zbiornik znajdował się w najlepszym stanie czystości. Ponieważ publiczność została fałszywą wiadomością mocno zaniepokojona, musiano ogłosić w dziennikach, że cała wiadomość o mniemanym topielcu jest wymysłem jakiegoś próżniaka, który rzeczywiście oddałby tutejszym mieszkańcom wielką przysługę, gdyby zamiast negra w zbiorniku utopił był się sam w jakiej kałuży miejskiej.

Obowiązkowa nauka szkolna. Na prośbę tutejszego inspektora szkolnego przypomniała urzędowy dziennik brazylijskim ojcom i opiekunom małoletnich, że według artykułu 49, prawa pod No. 694 z dnia 19 Kwietnia 1909 r. są obowiązani wszyscy ojcowie i opiekunowie dzieci objąć pięć posyłać takowe do szkoły od 7 do 14 roku życia. Ojcowie, którzy nie zastosują się do powyższego prawa i nie będą posyłać dzieci w powyższym wieku do szkoły będą karani grzywną w wysokości 30 milów, w razie zaś dalszego niewypełnienia przepisów karą podwójną, aż do sumy 150 milów. Taksamo będą karani ojcowie i opiekunowie dzieci, którzy nie zawiadomią zarząd

dnia sekretnie by nie wywołać wrzawy publicznej i nie narazić rząd na zarzut niedbalstwa.

Inżynierowie postanowili galerye zasypać wejścia do nich zamurować i ustanowić nad nimi stały nadzór.

Będę obecnym przy tych robotach — oświadczył generał — gdyż uspokoję się dopiero wtedy, gdy własnymi oczami będę widział, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— W takim razie niech pan generał będzie tu jutro rano.

Pożegnał oficerów i udał się na stację kolejową.

Nazajutrz o godzinie ósmej rano jakiś człowiek o twarzy wygolonej, bez wąsów, w palciocie i grubych butach, z krótką fajką w ustach, postępował drogą wiodącą do lasu Coudron.

Gdy szedł do jego wnętrza, rozejrzawszy się wokoło, przebył paręset kroków wśród gęstych i ostatecznie wkroczył w zarośnięty krzakami wąwóz.

Przyglądając się uważnie zaroślom, uszedł jeszcze kilkadziesiąt kroków i w końcu zatrzymał się przed zastąpioną dzielną zielskiem z pnąciami się roślinami grotą.

— To tutaj — szepnął.

Wyjął z kieszeni latakę i zapalił ją. Oświetliwszy sobie drogę, postępował wolno, często zatrzymując się i kreśląc na papierze topograficzny plan galeryi.

— Dziewczyna powiedziała prawdę —

szkolny z jakiego powodu dziecko opuścił naukę szkolną. Kara za nieregularne uczęszczenie do szkoły bez należytego usprawiedliwienia się będzie wynosiła od 10 do 20 milów za każdym razem.

Zabójstwo. Niejaki Jeronimo Arruda, miasteczku Palmas, spotkawszy się w pewnym wendzie w zeszyły tydzień z Brazylijaninem i ziemkiem Afonso Rodrigues, z którym miał jakieś zaległe rachunki do wyrównania, stralił doń z pistoletu. Afonso odpowiedział to również pistoletem. Padło kilka strażów jednej i z drugiej strony, których rezultat był ten, że Afonso śmiertelnie ugodzony kulą, w zioną w kilku minutach ducha. Zabójca po dokonaniu morderstwa oddał się dobrowolnie w ręce tamtejszej policyi.

Rio de Janeiro

Nowa kandydatura. Dziennik z Rio „Correio da Manha“ przedstawia nowego kandydata na prezidenta republiki. Kandydatem tym ma być senator Lauro Sodré

Huczny karnawał odbędzie się zaplanowane w tym roku w Rio de Janeiro, skoro tylko państwowa Central do Brazil zapowiedzieli już od kilku dni, że celem większego napływu publiczności do stolicy państwa obniży na czesno karnawału bilety przejazdu do Rio o połowę dotychczasowej ceny. Należy więc oczekiwać, że wskutek tej obniżki napływ ludzi do Rio będzie bardzo wielki, gdyż niejeden korzystający z tanioci przejazdu pojedzie do stolicy nie tyle na karnawał, ile na oglądnięcie miast i załatwienie jakiegoś interesu.

Sao Paulo

Świętokradztwo. Niewyśledzeni do czasu złodzieje zakradli się przed kilku dniami do kościoła katedralnego w [Ribeirão Preto] skradli monstrancję i inne drogie rzeczy kościelne. Policya czyni energiczne poszukiwania.

Minister wojny dał rozkaz ażeby Towarzystwo Strzelców w Stanie S. Paulo i stolicie były poodbierane strzelby i amunicja używana do ćwiczeń. Fakt ten jest bardzo komentowany przez dzienniki cywilne.

Bahia.

Kandydat cywilny na prezydenta Senatu Ruy Barboza znajduje się obecnie w Bahii gdzie przybył celem urządzenia propagandy swej kandydatury, miał tam bardzo owocny przyjęcie. Ruy Barboza w teatrze Polythean w obecności kilku tysięcy osób przedstawił program swego rządu w razie zostania wybranym na prezydenta. W programie tym obejmuje solidarność prawa cywilnego; zmian niektórych paragrafów konstytucyj; reorganizację systemu wyborczego; omawia kwestję finansów krajowych proponuje nową reorganizację oraz nowy system kolonizacji krytykując obecny obiecuje reorganizację dystryktów federalnego i wiele innych zmian i ulepszeń dla dobrobytu kraju. Po wygłoszeniu programu zabrzmiwały w przepięknej publiczności sali, długo trwałe oklaski dejąc tym dowodem serdecznej sympaty dla nowego prezydenta.

URUGUAY

Ruch rewolucyjny. Od kilku miesięcy zbiera się na rewolucję w Uruguiju z powodu niesnasek politycznych, jakie panują w ustawicznie między partją rządzącą a nie rządzącą do rządów. Niezadowolone stabszyństwo rosło z dnia na dzień, aż obecnie przybrało rozmiary zatracających. Szczególnie w prowincyi Salto wre od rewolucyj, gdzie bandy zbrojnych ludzi przeciągają po kraju i zmuszają urzędników legalnych i stronników rządu do ucieczki. To samo, chociaż na mniejszą skalę dzieje się w innych prowincjach. Rewolucyoniści są wspomaganymi do pewnego stopnia przez Argentynczyków, szczególnie przez dwóch wybitnych polityków argentyńskich, którzy mimo nakazu rządu argentyńskiego, by nie wstępowali w Argentyńczyków nie mieszały się do sprawy sąsiedniej republiki, nie kryją się ze swą sympatją dla rewolucjonistów urugwajskich. Rząd urugwajski skoncentrował flotę i wojsko lądowe

mówił do siebie — ta galerya prowadzi do Vaujours, a tamta do Chelles. Zbadam przed pierwszą, następnie drugą. Czasu mało. Inżynieria francuska nic nie wie o tych podziemiach, nikt więc nie przezkodzi mi...

Wiedziałem, że protegowana p. Paweł Gervais mając do wyboru ocalenie matki, wyjaśnienie tajemnicy fortów, zawaha się.

Los okazał się dla mnie łaskawym, walniając mnie na zawsze od tego Donkiszota, pani i panny Essone, oraz króla zarobku. Tylko zmarli milczą i nie stawiają na przeszkodzie...

Teraz mogę bezpiecznie ukończyć dzieło, któremu się poświęciłem, boć nie mam powodu obawiać się tego idyoty generała d'Albera, głupiec myśli zapewne, że uciekłem. Po co miałem uciekać, skoro wiem o każdym kroku polity? Drwię sobie z niej...

Wszystko idzie jak po maśle, wszystkim mi się udaje. Widocznie Bóg opiekuje się Niemcami.

Wojna napewno wybuchnie na wiosnę. W dwa tygodnie niewyciężona nasza armia zdobędzie już te okolice, a w czerwcu rozwinętemi sztandarami wkroczy do Paryżu.

Wydolam, przgotowanym przezemnie! Jednak Chalot rozumiał znaczenie tej galeryi w razie wybuchu wojny i porażył wojsk francuskich, skoro żądał odemnie tysięcy franków!...

Sto tysięcy franków!... (Dokończenie na

Zakład Stolarski,

— Meblowo Budowlany —

ULANDOWSKI & WOŁOWSKI

Ulica Dr. Murici N. 93 — Curityba Parana.

Wykonywa wszelkie roboty meblowe od skromnych do najwykwintniejszych wymagań.

— Robota solidna. Ceny umiarkowane.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA krajowego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich gatunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.

Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne od 100-200 kil., blachy, pity duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy, śruby, szufle, topaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych, maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni, luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedż drobniagowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn wasztatowych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURITYBA.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Cukiernia Cometa

ulica 15 de Novembro

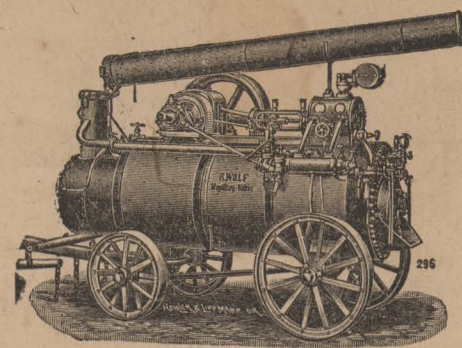
Poleca najlepsze ciasta, jak: torty, babki, placki i ciastka, przyjmując obstarunki, które wykonywa niezwłocznie

Parowa fabryka karmelków buldego
nów najrozmaitszych smaków.

Najdelikatniejsze cukierki owocowe oraz
prawdziwe słodowe.

Dla handlujących odstępują znaczny rabat.
Stale otrzymuje: jabłka amerykańskie
hiszpańskie winogrona.

Henryk Henke junior.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
— tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas oibrymi wybór płócien wszelkiego rodzaju (algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wełniane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Najrozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, bawełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek, kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!** Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i słomianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po conach najniższych.

Maszyny do szycia.

Baczność!! Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ
aby sprzedać DUŻO
to nasza zasada

Główny i największy

skład na Parane

Obrazów i obrazków, krzyży, medalików, różańców, szkaplerzy, kropielnic, lampek wiecznych i innych dewocyjnych towarów

OPRAWA OBRAZÓW, KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA I INNYCH
FABRYKA PIECZĄTEK GUMOWYCH — FABRYKA KSIĄŻEK KUPIECKICH I ZESZYTÓW DLA SZKÓŁ

Drukarnia w której wykonywa się wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące, jako to: Nagłówki na listowym papierze, kartki wizytowe, gije do transportu towarów i w ogóle wszystkie inne druki jakie tylko kto zamówi.

Na składzie są wszystkie artykuły szkolne jako to:
Zeszyty, atrament, pióra, ołówki, tabliczki, elementarze i dalsze
książki do czytania tak w polskim jako też i w ruskim języku.
Największy i najtańszy wybór książek do nabożeństwa w polskim i ruskim języku.

Największy skład papieru, kopert, książek handlowych i innych przedmiotów dla pp. kupców i prywatnych.

Sprzedż hurtowna i detaliczna. — Ceny jaknajprzystępniejsze.

Cezar Schulz

ul. Barao Serro Azul l. 12 14.

Curityba — Parana — Brazill.

Nowo otworzona

Introligatornia

przy Drukarni „Gazety Polskiej“ w Kurytybie.

Rua Assunguy nr. 44

Przyjmuje wszelkiego rodzaju książki do oprawy, księgi kontowe i buchalteryjne, oprawę obrazów, map, oleodruków naciąganych na płótno, oraz wszelką robotę galanteryjną wchodzącą w zakres introligatorstwa.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego
można nabywać w red. Gazety polskiej